

- Kim jesteś? - spytała znów Dziewczynka.

- Nikim - skłamała.

Nie mogła porzucić swojej tożsamości. Nie po tym, co kiedyś usłyszała.

\*\*\*

- Arya Stark siedzi w komnacie i nic nie robi? Czyżbyś znów nabroila?

Jon zamknął drzwi i usiadł obok dziewczyny. Arya skrzyżowała ręce, a jej usta wykrzywiły się w grymasie.

- Sansa już ci się poskarżyła? - warknęła.

- Wiesz przecież, że ze mną nie rozmawia. Słyszałem, jak żaliła się twojej pani matce.

Westchnął, nie widząc żadnej reakcji z jej strony. Trącił ją ramieniem.

- Mówiły, że jestem brzydka i nikt mnie nie zechce.

- Nie jesteś brzydka! - zaprotestował od razu, marszcząc brwi. - Myślałem, że nie przejmujesz się takimi rzeczami.

- Bo nie przejmuję! - Zerwała się z miejsca. - Ale wszyscy zachwycają się urodą Sansy, a mnie nazywają końską gębą! Nie chcę nią być!

Jon złapał dziewczynę za ręce i przyciągnął w swoją stronę. Prawą dłoń przeniósł na jej policzek. Pogładził go delikatnie.

- Nazywasz się Arya Stark. Nie jesteś "końską gębą". Jesteś silna, odważna, waleczna. Wartościowa. - Przerwał, by złożyć pocałunek na jej czole zasłoniętym przez niesforną grzywkę. Odgarnął ją, pozwalając sobie na spojrzenie w szare oczy, choć dziewczyna uciekała przed jego wzrokiem. W jej oczach mieniły się łzy. - Jesteś Aryą, najbliższą memu sercu.

\*\*\*

- Kłamiesz.

Policzek zapiekł ją od uderzenia.

- Czujesz strach? - zapytała raz jeszcze, a jej twarz wciąż wyrażała obojętność.

- Nie - wycodziła. Była Aryą Stark - nie bała się.

- Czujesz miłość?

- Nie.

Ból, który poczuła po kolejnym uderzeniu, nie mógł się równać z tym, który odczuwało jej serce.

Była Aryą Stark - ale kochała.